



FELIKS WŁODAWSKI

Przewodniczący: Proszę, następny świadek Feliks Włodawski.

Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk, że należy mówić prawdę. Składanie fałszywych zeznań jest karane więzieniem do lat pięciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokuratorzy: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obrona: My też.

Świadek: Feliks Włodawski, 48 lat, kupiec, wyznanie rzymskokatolickie, w stosunku do oskarżonych obcy.

Przewodniczący: Proszę świadka, których z oskarżonych świadek poznaje? Proszę podać konkretne dane odnośnie do ich zachowania.

Świadek: Poznaję oskarżonego Plagge, Aumeiera, Grabnera, Boguscha, Schumachera, Jostena.

Przewodniczący: Co może świadek przedstawić w stosunku do oskarżonego Schumachera?

Świadek: Oskarżony Schumacher był zastępcą szefa magazynu żywnościowego. Pałał nienawiścią do Polaków, a kiedy były naloty ze strony aliantów, Schumacher wpadał we wściekłość specjalnie w stosunku do Polaków, zaznaczając, że to nieszczęście, które dzisiaj jest, te wszystkie naloty, temu winni są Polacy. Znam Schumachera jako szefa magazynu żywnościowego, który bez kija nigdy nie wychodził. Znam Schumachera, który nie tylko znęcał się nad więźniami, ale robił meldunki do karnej kompanii, a kompania karna oznaczała więcej niż śmierć. Znam Schumachera z tego, że jako zastępca szefa magazynu wiedział o wszystkim, co się dzieje w magazynie. Wszystkie paczki – nie wszystkie, ale w 90 procentach – które przychodziły z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, były adresowane do Brzezinki, oznaczane były numerami jakichś domów. Nam jednak nieznane były te domy, znane były ponumerowane bloki. U nas paczki te były rozpakowywane, a każda z nich zawierała przeciętnie cztery, pięć pudełek sardynek. Co się działo z tymi sardynkami? Były one co tydzień, a nawet dwa razy tygodniowo, rozdzielane wśród szefów SS-manów. Liczba

tych paczek zwiększała się i zapas był ładowany do magazynu, a następnie odwożony, względnie konwojowany przez Schumachera, do kuchni SS-manów. Kiedy później pytałem kolegów, którzy pracowali w kuchni SS, co się dzieje z sardynkami, oświadczyli mi, że poszły na dodatki dla plutonów egzekucyjnych.

Wiadomo mi, że przychodziło mleko dla obozu familijnego w Brzezince. Tam był obóz cygański, żydowski – mleko przeznaczone było dla dzieci. Nie tylko mleko przychodziło, ale i masło. Ono znajdowało się u nas w magazynie. Nie doszło na miejsce przeznaczenia. Co się z tym masłem stało? Ja osobiście, pracując w tym magazynie, zatrudniony byłem jako ich osobisty kucharz SS i z artykułów tych zmuszony byłem wyrabiać smakołyki, ponieważ jestem z zawodu cukiernikiem. Zmuszony byłem do wyrabiania z tego masła najrozmaitszych tortów w miarę moich sił. Torty wędrowały za pośrednictwem nieobecnego tutaj Schembecka do wszystkich wyższych dygnitarzy SS. Z mleka kondensowanego zmuszony byłem do wyrobu lodów. Był taki moment, pamiętam, w 1944 r., gdy niechętnie brałem się do tego, ponieważ wiedziałem, że mleko przeznaczone jest dla dzieci w obozie familijnym. Wtenczas nieobecny tutaj Schembeck spoliczkował mnie. Tyle co do magazynu żywnościowego.

Przewodniczący: Czy są pytania?

Prokurator Brandys: Czy świadkowi wiadomo, że oskarżony Schumacher bił więźniów, którzy starali się wykraść z beczki pozostałości pożywienia?

Świadek: Znane jest, że pod kuchnią gromadzono beczki, które były myte. Wygłodniali więźniowie, a raczej jeńcy radzieccy, gromadzili się przy tych beczkach, by palcami coś wyskrobać. Schumacher napotkał taką grupę około sześciu ludzi i straszliwie ich pobił. Ja, jako więzień miałem odwagę zwrócić na to uwagę, ponieważ pracowałem dla nich, dlatego oskarżony Schumacher tak ich bije. Odpowiedział mi na to, że niepotrzebnie się o nich upominam, gdyż to nie są ludzie i przyszli po to, aby więcej nie wyjść.

Przewodniczący: Czy są jakieś pytania?

Prokuratorzy: Nie.

Obrona: Nie.

Przewodniczący: Czy świadek chce jeszcze coś powiedzieć?

Świadek: Tak jest, odnośnie do oskarżonego Plaggego.

Przewodniczący: Czy świadek został przez niego pobity?

Świadek: Tak jest. Z oskarżonym Plagge zetknąłem się w 1940 r., kiedy mordował on ludzi podczas tak zwanych ćwiczeń.

Przewodniczący: W jakich okolicznościach został świadek pobity?

Świadek: W 1940 r. zostałem tak ciężko uderzony w twarz przez oskarżonego Plaggego, że straciłem wtedy dwa zęby. Było to podczas karnych ćwiczeń, tak zwanej żabki, którą wykonywało się w ten sposób, że trzymając ręce na karku trzeba było skakać w przysiadzie. Ponieważ ja jestem wysokiego wzrostu, nie mogłem tego ćwiczenia wykonywać długo. Na własne oczy widziałem, jak oskarżony Plagge zemdlonego więźnia wrzucił do stawu, gdyż w 1940 r. taki staw znajdował się na terenie obozu. Z tego stawu po całodziennych ćwiczeniach więźniowie wyciągali zawsze kilka trupów. Pracując w kuchni w 1941 r., widziałem, jak poza drutami kopano fundamenty pod olbrzymią łaźnię. Pracowała tam karna kompania, wśród której chodził oskarżony Plagge oraz jego kapo i – trzymając kije w ręku – robili tak zwane polowanie na więźniów. Upatrzonego więźnia był uderzany w kark i upadał na ziemię. Widziałem na własne oczy, jak oskarżony Plagge zemdlonego więźnia wsadził na taczki i osobiście rzucił w przepaść głębokości ponad cztery metry, do dołu, z którego wydobyto żwir.

Chciałem w tym miejscu wspomnieć o oskarżonym Grabnerze, który przypatrywał się tej scenie i popatrzywszy, poszedł dalej.

Chcę zeznać również co do oskarżonego Aumeiera. Znany mi jest wypadek z lata 1940 r., gdy oskarżony Aumeier, idąc na blok 11 – nie mogę stwierdzić z kim, czy z Palitschem, czy z jego zastępcą, który niósł karabin małokalibrowy – zauważył po drodze, pod blokiem 17 małego chłopca, który załatwiał swoje potrzeby. Zawołał go po niemiecku. Chłopiec, nie rozumiejąc, podszedł do niego i Aumeier wraz z towarzyszem zabrali go na blok 11. Po apelu śledziliśmy, co się stało z tym chłopcem i zobaczyliśmy go rozstrzelanego na bloku 28.

Przewodniczący: Kto go rozstrzelał?

Świadek: Tego nie mogę stwierdzić.

Przewodniczący: Czy odnośnie tej części zeznań świadka są jakieś pytania?

Prokuratorzy: Nie.

Obrona: Nie.

Świadek: O ile chodzi o oskarżonego Grabnera, to spotykałem go bardzo często. Nie wiem, czy wolno mi tak nazwać Grabnera, ale ja nazwałbym go nie tylko ludobójcą, ale zwykłym rzezimieszkiem, a nawet złodziejem.

Przewodniczący: W ten sposób świadkowi nie wolno się wyrażać.

Świadek: Wiadomo mi, że w 1941 r. spalił się blok biura politycznego. Wiem to od SS-manów, którzy przyszli do kuchni i prosili mnie o żywność, ja zaś starałem się z nich wyciągnąć różne wiadomości. Chcę tu wspomnieć o pewnych więźniach, jak np. Chlebowskim, Kuryłowiczu i innych, którzy mówili, że więzień, czując się zdrow, powinien wytrzeszczać oczy i nastawiać uszu, aby słyszeć i widzieć wszystko, co się dzieje w obozie, aby każdy z nas mógł później świadczyć przeciwko SS-manom.

Wracając do Grabnera. Kiedy był pożar w biurze politycznym, jak oświadczyli mi SS-mani, ten blok podpalił Grabner.

Przewodniczący: To jest już Trybunałowi znane.

Świadek: To znaczy, że ja nie będę mógł dalej zeznawać?

Przewodniczący: Może świadek przejdzie z kolei do Jostena?

Świadek: To ja, proszę Wysokiego Trybunału, [przejdę] do Boguscha.

Przewodniczący: Proszę.

Świadek: Kiedy leżałem na bloku 21, był to blok chirurgiczny, obok mnie leżał pułkownik Bończa. Okres naszego leżenia trwał mniej więcej cztery do sześciu tygodni. Kiedy on wyszedł ze szpitala, a ja tydzień później, spotkaliśmy się i Bończa mówi do mnie w te słowa: – Włodarski, ja jestem skończony. Ja na to: – Dlaczego, panie pułkowniku? Wtedy on powiedział, że był wezwany na *Blockführerstube*, gdzie Bogusch, który był oficerem w Wojsku Polskim i w ogóle był pochodzenia polskiego, wydał go. Bończa powiedział mi wtedy, żebym sam strzegł się go i ostrzegał przed nim kolegów. Ponieważ nie znałem Boguscha, umówiliśmy się raz z Bończą pod kuchnią, gdzie on pokazał mi go. Bogusch bardzo często pełnił służbę na

Blockführerstubie, a niezależnie od tego odbierał raporty więźniów z 24 bloku. Upłynęło od tego nie pamiętam ile czasu, gdy śp. pułkownika kawalerii Bończę zabrano na blok 11 i tam został rozstrzelany. Było to w 1943 r. jesienią.

Przewodniczący: Jaki był w tej sprawie udział Boguscha?

Świadek: Bogusch wydał pułkownika Bończę do oddziału politycznego, że to jest oficer polski. Chcę to podkreślić, że w 1943 r. była specjalna nagonka na oficerów polskich i w ogóle na inteligencję. Tyle, co do Boguscha.

Przewodniczący: A o Jostenie?

Świadek: Josten znany mi jest z następującego wypadku. W 1943 r. pełnił służbę jako komendant *Feuerwache*, sprawował opiekę nad strażakami. Pewnego razu zgłosiłem się ochotniczo do ówczesnego mojego szefa Schembecka, że chcę jechać na rampę. On nie przeszkadzał mi w tym i pojechałem. Ku wielkiemu zdziwieniu zauważyłem na rampie pociąg składający się z dwudziestu czy nawet więcej wagonów. Przywieziono transport Żydów węgierskich. Kiedy padła zapowiedź, że nie należy ze sobą zabierać bagaży, zaczął się niepokój wśród transportowanych. Kiedy kazano im opuścić wagony i równocześnie zaczęto przeprowadzać selekcję, jednych na prawo, drugich na lewo, na jednej stronie mężczyźni, po drugiej stronie kobiety i dzieci...

Przewodniczący: Czy brał w tym udział Josten?

Świadek: Ja dalej będę mówił, proszę Wysokiego Trybunału. Kiedy przy ustawianiu się zaczęto rozdzielać dzieci od ojców, zrobił się straszny hałas i płacz, a Josten wystąpił, krzycząc: – Cisza, uspokoić się, za dwie godziny spotkacie się znowu razem! I rzeczywiście, zgodnie z jego zapowiedzią zobaczyli się za dwie godziny razem, ale na stosach palących się trupów.

Tyle moich zeznań.

Przewodniczący: Czy są pytania?

Prokuratorzy: Nie.

Obrona: Nie.

Przewodniczący: Czy oskarżony Bogusch chce zadać pytanie lub złożyć oświadczenie?



Oskarżony Bogusch: Pytanie.

Przewodniczący: Jakiej treści?

Oskarżony Bogusch: Chciałem oświadczyć, że nigdy nie byłem żołnierzem wojsk polskich, ani w ogóle nie służyłem w Wojsku Polskim. Tu, zdaje się, zachodzi pomyłka i ta cała sprawa jest mi nieznana, jakobym ja miał zastrzelić pułkownika.

Przewodniczący: Świadek w swych zeznaniach nie twierdzi, że go oskarżony zastrzelił.

Świadek: To zeznanie, które złożyłem, podtrzymuję.

Przewodniczący: O to właśnie chodzi, dziękuję. Oskarżony może usiąść. Świadek jest zwolniony.